

o. MACIEJ ZIEBA:Uwagi o „Memoriale na temat członkostwa w Unii Europejskiej”O Kościele, religii, chrześcijaństwie:

Kościół ani jako instytucja, ani jako wspólnota nie jest wskazany w dokumencie. Wzmianka o duchownych (p.23.4) w kontekście wspomnianego wcześniej ziemianstwa, kojarzy się raczej ze wspomnieniem zaginionej grupy zawodowej. Dwukrotnie przywołany jest Papież (p.24 i 44) ale raczej na zasadzie argumentu *ex auctoritate*, zamykającego usta opozycji, niż głębszej inspiracji. Sprawy wiary i religii obecne są jedynie na marginesie, najczęściej w kontekście historycznym i wspominane w sposób ogólny „przedmurze chrześcijaństwa”, „kultura srodziemnomorska, łacińska i chrześcijańska” (p.31 w tym punkcie najwięcej wątków „chrześcijańskich”), „podglebie łacińskiego chrześcijaństwa” (?) (p. 43). Wszystko to raczej podsuwa skojarzenia bardzo ogólnikowej zryzności nieco już martwego chrześcijaństwa. Tym bardziej, że w punkcie 38. w którym mowa jest o niedowładzie „wymiaru duchowego” w Europie mowa jest jedynie o trosce o ochronę kultur narodowych i zagrożeniu komercjalizacją z pominięciem głębszych symptomów duchowego kryzysu kultury i tożsamości europejskiej.

Nie ma mowy o pozytywnym stosunku Kościoła powszechnego (Jan Paweł II) i polskiego do idei zjednoczonej Europy i dużej akceptacji dla tej idei wśród duchowieństwa.

W kontekście współczesnych realnych problemów z ubóstwem i zagubieniem całych grup społecznych - na co szczególnie zwraca uwagę Kościół - niezręcznie brzmi sformułowanie z punktu 17 „Trzeba o tym pamiętać zwłaszcza teraz, gdy w dyskusji nad bałcerowiczowską strategią rozwoju do roku 2010 znówu słyszy się lamenty na temat „kosztów społecznych”” trochę brak tu „opieki na rzecz ubogich” i zwykłej solidarności, nie mówiąc o wyczuciu politycznym.

Ogólnie:

Tekst jak na memoriał trochę jest trochę za długi i przegadany. Warto w nim poprawić koślawy niekiedy język, do tego nieprecyzyjny (np. nowoczesną nowomowę „luka rozwojowa”, „lunch za darmo”, „ośrodki ciężenia”, „zwornik

konstrukcji" itp.) Nie jest do końca wyklarowane czy ma to być memoriał (za długi), czy raport przywołujący bardziej szczegółowe argumenty i teorie ekonomiczne. Jeśli to drugie, to jest zdecydowanie za mało precyzyjny. Tak więc choć to, co napisano jest prawdziwe, to żadną miarą nie porywa czytelnika, tym bardziej, że argumenty w większości są już znane.

Niekiedy pojawia się w tekście atmosfera „besserwiserstwa” i poczucia znajomości najlepszych rozwiązań, do tego rozwiązań ostatecznych. (p. 12 „Apelujemy więc o nietworzenie iluzji alternatywy, której po prostu nie ma” Chodzi o to, że najlepsza jest gospodarka otwarta - z czym wszyscy się zgadzają - nie zapominając, że taka gospodarka po prostu nie istnieje a problem polega by określić na ile musi/może być ona otwarta, a tu rozwiązań jest wiele.)

Niektóre punkty są niemal zupełnie niejasne (np. 28 - nie da się wybrać czy określić „polskiej tożsamości narodowej” - bo ona już, taka czy inna ale istnieje. można się zastanawiać i proponować jak ją rozwijać i do czego się odwoływać ale w takim przypadku wystarczy punkt 29, gdzie powiedziane zostało już do jakich tradycji powinniśmy nawiązać. Samo określenie „kryteria” jest dosyć nieprecyzyjne, bo albo jest wiele kultur polskich z których należy wybierać, biorąc pod uwagę ich bogactwo i skłonność do pokojowego współżycia, albo chodzi o wybór jakiejś innej kultury nie wiadomo skąd?)

#### Co do istoty dokumentu:

Gdyby to zależało ode mnie to odwróciłbym kolejność poszczególnych części i zacząłbym od przyszłości państwa oraz tradycji i „zadań polityczno-ideowych” (brzmi jak z partyjnego przemówienia), potem ekonomia i to mocno przykrojona, a na końcu bezpieczeństwo, które jest funkcją wcześniejszych.

Tekst powinien zacząć się trochę głębszą inwokacją. Skoro już głos zabierają osoby, które nie pełnią funkcji politycznych i rządowych to niech powiedzą dlaczego robią to właśnie one i dlaczego o tym, wszak „spraw dziś najważniejszych” jest więcej.

Użyte we wstępie pojęcie „polityka zagraniczna” jest nieadekwatne do poruszanego tematu i przedstawionych kwestii. Wejście do UE jak wynika z samego memoriału, i co jest oczywiste, nie jest kwestią jedynie polityki zagranicznej, ale wyborem pewnego modelu politycznego państwa i określonej kultury politycznej. Dotyczy więc w równym - o ile nie większym - stopniu racji wewnętrznych, które w staromodnym języku nazywa się racją stanu. (W przeciwieństwie do partykularnych nawet narodowych interesów) Racja stanu dobrze wpisuje się w kontekst integracji ponieważ nie wskazuje na chęć

realizowania jedynie narodowych lub państwowych interesów, a podkreśla podmiotowość kandydata. Polityka zagraniczna to zdecydowanie zbyt wąskie określenie i odnoszące się do instrumentu, dzięki któremu osiąga się zamierzone wcześniej cele, wynikające między innymi z polityki wewnętrznej.

Co do celów, to brak jest w memoriale wizji przyszłej zjednoczonej z Europą Polski (nie może nią chyba być sześć końcowych punktów) i to chyba jest najistotniejszą słabością tego tekstu. Jeśli pamiętać, że UE jest nadal inicjatywą, która się rodzi (choć trwa to już 50 lat) i nie jest do końca przekonana o tym czym będzie, to Polska szansa nie polega na tym, że staniemy się „integralną (??) częścią wspólnego rynku idei”, ale na tym, że będziemy mieli jakieś idee do zaoferowania na tym rynku, jeśli można tak powiedzieć trzymając się tego mocno zekonomizowanego języka. Być może memoriał mógłby być głosem inicjującym taką debatę i to na trochę wyższym i ambitniejszym poziomie, niż polemika z „Naszym Dziennikiem” i postem Łopuszańskim *vel* Andrzejem L. (Sama Unia jest zresztą w memoriale trochę idealizowana, a jej problemy bagatelizowane - choćby kryzysy finansowe, spadek koniunktury, wzrost bezrobocia, spadek konkurencyjności, problemy z wspólną polityką zagraniczną i wewnętrzną, nie wspominając już o polityce bezpieczeństwa, korupcji itp. itd. - co wystawia cały tekst na łatwą krytykę)

Warto więc dopisać coś na temat nie tyle wchodzenia do UE ale jej współtworzenia i pomysłów na rozwiązywanie jej problemów, które „zaczęliśmy odczuwać już w okresie stowarzyszenia” (p. 15)

Gracjusz Zięba